KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXIV. | SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 26 CZERWCA 1933 R. | Nr. 174.

Cena egz. 15 gr. | Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu 3.00 zł. | Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu 3.50 zł.

Król sacharyny „der süsse Zmigrod”

naraził skarb państwa na 50 miljonów zł. strat.

Zlikwidowana z końcem ubiegłego roku olbrzymia afera przemytu sacharyny, której wykrycie było wielkim sukcesem śląskiego inspektoratu straży granicznej, znajdzie się dzisiaj na wokandzie sądu okręgowego w Katowicach, jako sprawa karno - skarbowa przeciwko **Wolfowi Żmigrodowi, Maksowi Saperowi i 6-ciu towarzyszom.**

Aresztowany w dniu 5 grudnia 1932 r. Żmigrod, wypuszczony następnie 22-go stycznia 1933r., z powodu złego stanu zdrowia na wolną stopę, a później wobec uzasadnionych obaw, co do skutku pozostawiania go na wolności, aresztowany ponownie 14-go kwietnia b. r., omal nie wymknął się z rąk władz śledczych.

Pozostający na wolności wspólnicy Żmigroda, z inicjatywy i pod kierownictwem jego żony, niewiasty o bardzo burzliwej przeszłości, i dlatego zdecydowanej na wszystko, **powzięli plan uwolnienia go z więzienia w Katowicach.** Knującym te plany wszystko szło na rękę. Reklamujący zły stan swego zdrowia Żmigrod został uznany przez lekarza więziennego, iż musi być zbadany przez specjalistę rentgenologa. O to tylko właśnie towarzyszom i żonie Żmigroda chodziło.

Weszli oni bowiem w porozumienie ze służącym wspomnianego specjalisty, który miał Żmigrodowi ułatwić ucieczkę. **Pierwsze swoje kroki Żmigrod miał skierować do Zawiercia,** gdzie przygotowano dla niego dokumenty i auto, **mające go zawieźć do Czechosłowacji.** Żmigrod zawahał się jednak przed akceptacją planu ucieczki, mniemając, iż niegrozi mu zbyt wysoka kara, a nie chciał uniemożliwić sobie pobytu w Polsce. W ostatniej zaś chwili na ucieczkę było już zapóźno.

Saper i Żmigrod pracują w przemyśle sacharynowym już od szeregu lat. Właściwą siedzibą ich działalności był Bytom, gdzie Saper prowadził agendy handlowe spółki, zaś Żmigrod robił wypady na Polskę, w której cała południowo-zachodnia połać, po Łódź, była w jego władaniu, zagwarantowanem umowami. Obaj godni siebie wspólnicy stali najpierw na usługach fabryki Falberga, a z chwilą utworzenia syndykatu sacharynowego w Niemczech, zostali zakontraktowani do dalszej pracy na lepszych warunkach i w większych rozmiarach. **Zobowiązali się oni oficjalną umową do przemycania rocznie 40.000 kg. sacharyny z Niemiec do Polski i wszelkie dane przemawiają za tem, że w ciągu swej 4-letniej pracy z syndykatem sacharynowym przemycili, nie licząc poprzedniego okresu, 160.000 kg. sacharyny, co równa się sile słodyczy 72 miljonów kg. cukru (!), a więc narazili skarb państwa na straty w wysokości od 30 do 50 miljonów zł. (!), z tytułu zmniejszonych opłat akcyzowych.**

Żmigrod pochodzi z Będzina i liczy lat 33, ukończył 5 klas gimnazjum rosyjskiego w Sosnowcu i pochodzi ze znanej na terenie Zagłębia zamożnej rodziny.

Przodkowie jego trudnili się na wielką skalę przemytem koni z Kongresówki do Prus. Przez cały czas swej działalności Wizytacje
Żmigrod **cieszył się dziwnem szczęściem.** W czasie kiedy pracował jeszcze z fabryką Falberga, powinęła mu się raz w 1927 r. noga i władze udowodniły mu wówczas przemyt 45 kg. i następnie 650 kg. sacharyny. W pierwszym wypadku kara więzienia uległa przedawnieniu, a w drugim wypadku zostaje zasądzony na 600 zł. grzywny. Zaznaczyć należy, że Żmigroda w sferach nabywców i przemytników sacharyny nazywano powszechnie królem sacharynowym, lub **„der susse Żmigrod“ (słodki Żmigrod).**

Dziś rozpoczyna się ten sensacyjny proces, pod przewodnictwem sędziego Borowicza. Oskarżać będzie prok. Stankiewicz. Na ławie obrończej zasiądzie 6-ciu adwokatów. Interesów Skarbu Państwa bronić będzie adw. Winiarski z Warszawy.

Proces zapowiada się niezwykle sensacyjnie i potrwa kilka dni.

Książe Mikołaj rumuński

przybył samolotem do Warszawy.

WARSZAWA, 25. 6. (Tel. wł.) Dzisiaj w godzinach popoł. wylądował na lotnisku mokotowskiem ks. Mikołaj rumuński, brat króla Karola I. Na godzinę przed przyjazdem przybył inny samolot rumuński dzięki czemu zdążono zorganizować powitanie.

Na lotnisku powitali ks. Mikołaja min. Beck, podsekretarz stanu Szembek, wojewoda Jaroszewicz, generał Wieniawa-Długoszewski, wiceminister gen. Składkowski, wicemin. gen. Fabrycy, gen. Gąsiorowski, pułk. Rajski. Przybyli również przedstawiciele poselstwa rumuńskiego i czechosłowackiego.

Ks. Mikołaj rumuński po powitaniu dokonał przeglądu kompanji honorowej 36 pp., poczem odjechał do przygotowanych apartamentów w Łazienkach.



Miasto Bilbao w północno-wschodniej Hiszpanji zostało nawiedzone przez powódź.

HUGENBERG

PODAJE SIĘ DO DYMISJI.

BERLIN, 25.6. W kołach politycznych obiegają wiadomości, że minister połączonych resortów gospodarczych, Hugenberg, wystosował do prezydenta Hindenburga pismo z prośbą o dymisję. Prezydent Hindenburg, który bawi obecnie w swym majątku Neudeck, dotychczas na to pismo nie odpowiedział.

Hugenberg miał zająć w liście stanowisko, że wraz z jego ustąpieniem ustawa o pełnomocnictwach dla rządu Rzeszy, uchwalona przez Reichstag dn. 25 marca r. b., przestaje obowiązywać, ponieważ ważność jej ograniczona była tylko do okresu rządów obecnego gabinetu. Narodowi socjaliści zajmują stanowisk przeciwne. Gabinet — oświadczają oni — powołany jako rząd Hitlera i dymisja poszczególnych ministrów nie uszczupla jego uprawnień.

WYROK NA BOJOWCÓW UKRAIŃSKICH WE LWOWIE

Pięciu oskarżonych skazano, dwóch zaś uniewinniono.

W sobotę, we Lwowie ogłoszono werdykt ławy przysięgłych w sprawie terrorystów ukraińskich oskarżonych o udział w napadzie w Gródku Jagiellońskim. Przysięgli uznali winnymi zbrodni zdrady stanu przez należenie do O. U. N. następujących oskarżonych: Stefana Maszczaka 11 głosami, Mikołaja Kuśpisa 11 głosami, Zenona Kossaka 11 głosami, Mikołaja Motykę 10-ciu głosami, Jarosława Biłasa 8 głosami.

Następnie trybunał udał się na naradę, poczem ogłoszono wyrok, skazujący Maszczaka na łączną karę 2 lat więzienia, Kuśpisa na 5 lat. Motykę na 2 lata, Kossaka na łączną karę 7-miu lat więzienia i Jarosława Biłasa na 2 lata więzienia. Wszyscy skazani zostali ponadto ukarani pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg 5 lat. Capa i Kowalukównę uniewinniono.

Wobec tego, że wszyscy oskarżeni wyrok przyjęli, a prokurator nie zgłosił kasacji, wyrok staje się prawomocnym.

WIZYTACJE

KS. BISKUPA KUBINY.

PARYŻ, 25.6. J. E. ks. biskup Kubina wizytuje dekanat środkowej Francji, celebrując nabożeństwa, udzielając Sakramentu Bierzmowania i wygłaszając nauki do naszych rodaków. Polska ludność robotnicza z entuzjazmem przyjmuje wszędzie księdza biskupa. W końcu czerwca ks. biskup będzie wizytował dekanat wschodniej Francji. Dnia 2 lipca w Metzu odbędzie się zjazd katolików Polonii francuskiej.

W dniu Swięta Morza

TRANSMISJA Z ZAMKU KRÓLEWSKIEGO.

W dniu „Święta Morza“ t. j. 29 czerwca, o godzinie 12 minut 3 tuż po hejnale z wieży Marjackiej z Krakowa — przemówi do mikrofonu na Zamku Królewskim — p. Prezydent Rzeczypospolitej — prof. Ignacy Mościcki. Po przemówieniu pan Prezydent przyjmie delegację ludności województwa Łódzkiego, która wręczy 250.000 tysięcy złotych do dyspozycji p. Prezydenta — na cele obrony morskiej. Moment ten będzie również transmitowany przez radjo. Należy podkreślić, że poraz pierwszy mikrofony sprawozdawcze Polskiego Radja w opisanym charakterze zainstalowane zostaną w siedzibie Głowy Państwa.

„ŚWIĘTO MORZA“ W AUSTRALJI.

Tegoroczne „Święto Morza“, którego zasięg wykracza daleko poza granice kraju wzbudziło niezwykły entuzjazm wśród rodaków naszych na obczyźnie. Donoszą nam z Australji, że w miejscowości Brisbane, tamtejsza liczna kolonja polska weźmie żywy udział w tej powszechnej manifestacji wespół ze wszystkimi Polakami na całej kuli ziemskiej. Jednocześnie bribańscy Polacy, rozpoczęli w prasie australijskiej akcję przeciw rewizjonistycznej propagandzie Niemiec. Na czele Komitetu „Święta Morza“ w Brisbane — stanął zasłużony działacz wśród emigracji polskiej w Australji — prezes Z. W. Romaszkiewicz.

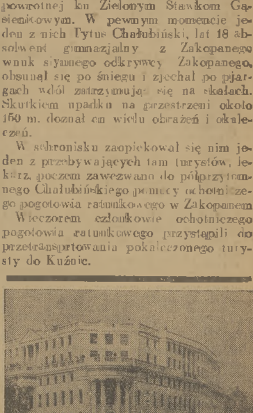
Nieszczęśliwy wypadek

W TATRACH.

ZAKOPANE, 25.6. W ub. piątek wybrali się dwaj absolwenci gimnazjalni na wycieczkę w Tatry. Robili oni Niebieską Turnię, posuwając się w drodze powrotnej ku Zielonym Stawkom Gąsienicowym. W pewnym momencie jeden z nich Tytus Chałubiński, lat 18 absolwent gimnazjalny z Zakopanego wnuk słynnego odkrywcy Zakopanego, obsunął się po śniegu i zjechał po piargach wdół zatrzymując się na skałach. Skutkiem upadku na przestrzeni około 150 m. doznał on wielu obrażeń i okaleczeń.

W schronisku zaopiekował się nim jeden z przebywających tam turystów, lekarz, poczem zawezwano do półprzytomnego Chałubińskiego pomocy ochotniczego pogotowia ratunkowego w Zakopanem.

Wieczorem członkowie ochotniczego pogotowia ratunkowego przystąpili do przetransportowania pokaleczonego turysty do Kuźnic.



Dominja angielskie z Południowej Afryki wybudowały w Londynie swój pałac reprezentacyjny, który otworzył uroczyście król angielski.

Dole i niedole „słomianego" wdowca.

Pan Franciszek G. należał do tych ludzi, którzy, jeśli coś „złego" robią, to tak, żeby — broń Boże — nikt o tem nie wiedział. Wysławszy żonę wraz z pięciorgiem dzieci na wieś do babki i pozbywszy się w ten sposób uciążliwego ciężaru, p. Franciszek po trudach małżeńskiego żywota, postanowił dzień ten uczcić należycie. W tym celu zakupił niezbędną ilość „wyborowej", zakąski, poczem udał się na poszukiwanie, które uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem.

Po upływie pewnego czasu p. Franciszek, drżąc z emocji, wprowadzał do mieszkania śliczną, jak marzenie p. Helenkę. Rozpoczęła się wesoła zabawa, zakrapiana obficie alkoholem. W pewnej chwili p. Franciszek zrozumiał, że jest pijany... W głowie mu szumiało, patefon grał — jednem słowem p. Franciszek przy boku „czarodziejki zapomniał o świecie bożym, a nawet o... żonie. Bawić się musiano dobrze, bo dopiero nad ranem otworzyły się cicho drzwi, w których stanęła piękna Helenka. Tymczasem p. Franciszek spał snem sprawiedliwego.

Kiedy wreszcie się obudził, pierwszą jego myślą było zobaczyć, która godzina. Zegarka jednak nie było...

— Ki licho — pomyślał p. Franciszek i jął gorączkowo przeszukiwać kieszenie ubrania. Z każdą minutą bladł coraz bardziej. Nagle z przerażeniem stwierdził brak pieniędzy...

Co robić? — tłukło się po głowie p. Franciszka. A może iść do policji? Myśl ta po dłuższem zastanowieniu wydała mu się jednak niedorzeczna. Wreszcie po długich rozmyślaniach p. Franciszek bojąc się rozgłosu, a może więcej żony, postanowił o wszystkiem zamilczeć.

Upłynęło kilka tygodni i ani się spostrzegł małżonek, kiedy wróciła żona. Na wieść o jej powrocie zbiegły się tłumnie sąsiadki, które między innemi nie omieszkały jej poinformować, jak to stęskniony małżonek dawał sobie bez niej radę.

Tymczasem p. Franciszek nie domyślał się nawet, jakie groźne chmury zbierały się nad jego głową... Powracał wesoły do domu. W drzwiach przywitała go małżonka z groźnym błyskiem w oczach. I kiedy nieszczęśliwy małżonek nie zdążył jeszcze dobrze zrozumieć co się stało, żona jak furja, wpadła na niego.

— A łotrze, rozpustniku — darła się wściekła małżonka. To po to żonę wysyłasz, żeby móc wyprawiać w domu orgje z jakiemiś tam?!... Poczekaj, już ja ci wybiję ze „łba" amory.

I tu rozegrała się scena krew mrożąca w żyłach. Pani Emilja porwała za wałek od ciasta i od słów przechodząc do czynów sprawiła takie lanie p. Franciszkowi, że nieboraк krzycząc, jak opętany „wyleciał" z mieszkania, jak z procy, cały posiniaczony i pokrwawiony. Nie wiele się namyślając, pałając chęcią zemsty, wpadł, jak bomba do komisarjatu, gdzie ze łzami w oczach opowiedział o bolesnej przygodzie, jaka go spotkała. Rezultat był taki, że po upływie kilku tygodni odbyła się przeciwko krewkiej p. Emilji rozprawa.

— A może strony się pogodzą? — proponował sędzia.

— Nigdy jej tego nie przebaczę — odezwał się po chwili p. Franciszek. Chyba, (tu spojrzał nienawistnie w kierunku swej żony) chyba, że... przeprosi mnie publicznie i przysięgnie, że więcej ręki na mnie nie podniesie. 20 lat poniewierki, to trochę za dużo... Dotychczas ulegałem, robiłem wszystko, co kazała, ale teraz? — niedoczekanie jej! Dość tego! Od dzisiaj ja będę panem! I oto zaszło coś niebywałego. Pani Emilja, zachowująca się dotychczas prowokacyjnie, słysząc te słowa, spokorniała nagle i ku uciesze licznie zebranych na sali widzów podeszła drżąca do męża ze słowami:

— Franiu! No, już dobrze, przepraszam cię... Żyjem z sobą już tyle lat i chcesz mnie teraz... porzucić... A cóż się stanie z dziećmi, ze mną?!

W oczach jej zaszkliły się łzy, co widząc wzruszony małżonek, zapominając widocznie o „bolesnej operacji", jaką mu żona sprawiła, wziął p. Emilję pod rękę ukłonił się sędziemu i rumieniąc się wyszedł z sali.

...Jeszcze raz — jak widzimy — kobieta zwyciężyła!



Nowy instrument muzyczny, który w Wiedniu stał się modny.

Taktyka żydowska w sprawie bojkotu Niemiec.

„Moment" z 8 bm. podaje wywiad swego londyńskiego korespondenta M. Edelbauma z Leonardem Montefiore, prezesem „Joint Foreign Committee" (organizacja żydów w Anglji, zajmująca się sprawami żydów zagranicą) o stanowisku przywódców żydowskich w Anglji wobec sytuacji żydów w Niemczech. Montefiore wie, że wielu żydom nie podoba się, iż oficjalne organizacje żydowskie w Anglji nie angażują się w proteście przeciw Niemcom:

— Niemcy nie boją się protestów żydowskich. To państwo nie zwraca na to najmniejszej uwagi...

Protest przeciw Niemcom może być tylko wówczas skuteczny, gdy narody rdzenne wezmą masowy udział w tym ruchu:

— Mając takie przekonanie, nasz komitet zajął się z całym zapałem urobieniem angielskiej opinji publicznej, wskazując na niebezpieczeństwo (hitleryzmu) i wzywając o pomoc. Że ten środek pomógł, jest zbyteczne wyjaśniać. Niemcy nie chcą psuć swoich stosunków z Anglją...

Anglicy winni protestować, a żydzi muszą działać z ukrycia, jako reżyserzy:

— Urządzanie żydowskich wieców protestacyjnych nie uważam za wskazane. Bardziej celowe jest, gdy Anglicy protestują. Taki właśnie wiec protestacyjny odbędzie się i na nim wystąpi arcybiskup z Kenterbury, najwyższa osobistość w Anglji po królu. To jest nasze zadanie i my je w całości wykonywamy...

Przywódcy żydowscy są przeciw bojkotowi Niemiec, bo taki oficjalny krok ze strony wpływowych organizacyj żydowskich mógłby ujemnie odbić się na żydach w Anglji, nietylko w Niemczech:

— Jeżeliby gmina żydowska ogłosiła oficjalnie bojkot, Niemcy zastosowaliby środki odwetowe, któreby zaszkodziły angielskiemu wywozowi do Niemiec. Angielscy kupcy, fabrykanci i eksporterzy podnieśliby krzyk i opinja publiczna skierowałaby się przeciw nam ze skutkami bardzo niepożądanemi, być może nietylko dla nas, lecz i dla żydów niemieckich...

Pozatem wielu żydów niemieckich w Anglji handluje nadal z Niemcami:

— Jest tutaj sporo żydów niemieckich, którzy handlują z Niemcami. Dlaczego mają oni ucierpieć? Dlatego też nie możemy oficjalnie ogłosić bojkotu, jednak nie jesteśmy jemu przeciwni. Każdy winien mieć swobodę działania...

Nie jest zgodne z prawdą, że kierownictwo żydów angielskich nie poparło akcji żydowskiej w Genewie przeciw Niemcom:

— Jakkolwiek nie wysłano specjalnego delegata do Genewy, jednak komitet zajął w tej sprawie odpowiednie stanowisko. Komitet wysłał nawet depeszę do angielskiej delegacji, wzywając ją, aby ona poparła petycję Bernheima...

A więc działanie z ukrycia, cudzemi rękami. **Dla swoich rezerwuje się swobodę działania, bo można „ucierpieć".**

Tak wyglądają zasady taktyki żydowskiej w ich walce z Hitlerem. Nie inaczej jest w innych sprawach.



LOTNICZKI AMERYKAŃSKIE NA WROTKACH.

Główny inspektor wydziału lotniczego przy departamencie handlowym jako starter wyścigów amerykańskich lotniczek na wrotkach. Druga od lewej strony — Amelja Earhart, zwana również „Miss Lindbergh", która samotnie leciała przez ocean Atlantycki.

Anegdoty o piatiletce.

Wisielczy humor w Sowietach.

Pomimo ostrej cenzury, coraz więcej wieści przedostaje się z Rosji do cywilizowanego świata. Wieści te są jednobrzmiące: źle!

Chłop rosyjski — najcierpliwszy z niewolników — czeka, stra się przetrwać okres chłodu i głodu. Komuniści sami zaczynają krytykować swój system. Rząd szuka nowych dróg. Ale kto spróbuje wypowiedzieć głośno słowo krytyki — ten dostaje dobrą nauczkę. Nic dziwnego, że w tych warunkach krytyka przybiera formę żartów. W pozornie niewinnych dowcipach, w których kryje się najzjadliwsza ironja.

RÓŻNICA MIĘDZY LENINEM A MOJŻESZEM.

— Jaka jest różnica pomiędzy Leninem a Mojżeszem? — pyta jeden moskal drugiego.

— Ta, że za czasów Mojżesza najpierw przyszły plagi, a potem oswobodzenie, gdy tymczasem za czasów Lenina, po oswobodzeniu zwaliły się wszystkie plagi.

ULUBIONY TEMAT.

Piatiletka jest ulubionym tematem żartów i kpin. Tak wiele sobie po niej obiecywano, a tak mało się sprawdziło!

Siedzi sobie więc stary dziadunio i narzeka na swój ciężki los.

— Siedzę tu i nie mam nic do jedzenia i nie mam nic do picia! Łachmany spadają ze mnie i drżę z zimna! A jednak chciałbym jeszcze pożyć ze dwadzieścia, albo i trzydzieści latek!

— Też ochota! Na co ci takie długie życie? — pyta go przechodzień.

— Chciałbym ja zobaczyć, co też wyjdzie z tej naszej piatiletki!

NIE CZYTACIE GAZET.

Komunista wygłasza mowę programową:

— Nasza piatiletka dokonała cudów — woła — oto stworzyliśmy już port w Piotrogrodzie. Co się przedtem działo w tym porcie? Nic! Nie było tam żadnego ruchu! A dzisiaj codzień przybija dwadzieścia pięć okrętów a odpływa conajmniej trzydzieści!

W tem miejscu przerywa mu jeden ze słuchaczy, skromny robotnik:

— Co pan mówi o 25 okrętach, które codzień przybijają do portu, a 30 co odjeżdżają? Przecie ja pracuję sam w tym porcie i wiem...

— Właśnie, że nic nie wiecie, towarzyszu! Widać nie czytujecie wcale gazet!

Udana wycieczka

DO WILNA.

Liga katolicka w Katowicach urządziła w dniach od 14 — 18 czerwca b. r. wielką pielgrzymkę do Matki Boskiej Ostrobramskiej. Pielgrzymką tą kierował generalny sekretarz Ligi katolickiej ks. Siemienik, wzięło w niej udział przeszło 300 osób. W Wilnie powitali pielgrzymów dyrektor Akcji katolickiej ks. Kafarski. Pielgrzymi mimo zmęczenia, w karnych szeregach z pieśnią na ustach, brali udział w procesji, którą prowadził ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Nazajutrz przy pięknej pogodzie, wyjechali pielgrzymi statkami rzeką Wilją do Trynopola i Kalwarji. Po Mszy św., Drodze Krzyżowej i błogosławieństwie sakramentalnem nastąpił powrót do Wilna. Dnia 17 bm. rano odbyło się nabożeństwo w Ostrej Bramie, odprawione na intencję pielgrzymki przez ks. dr. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, który po Mszy św. przemówił bardzo serdecznie do braci z kresów zachodnich.

Program pielgrzymki przewidywał również zwiedzanie Warszawy i Wilanowa w niedzielę 18 bm. 15 autocarów i 27 taksówek stało do dyspozycji zwiedzających. Specjalni przewodnicy objaśniali uczestnikom najważniejsze gmachy, budynki i godne oglądania zabytki.

Syci wrażeń i miłych wspomnień z 5 dniowej pielgrzymki uczestnicy wracali pokrzepieni na duchu. Liga katolicka zamierza jeszcze w br. urządzić pielgrzymkę do Lublina, gdzie znajduje się znaczniejsza relikwja drzewa Krzyża św.

RZECZY CIEKAWE

ZŁOTO W WODACH MORSKICH I RZECZNYCH.

Oddawna już stwierdzono istnienie złota w wodach mórz i rzek. Prof. Haber w Niemczech obliczył, że wody Renu niosą do morza w każdym metrze sześciennym trzy tysiączne części miligrama złota. Ilość ta jest śmiesznie mała. Nawet najczulsza waga aptekarska zaledwie zdołałaby odróżnić ją od pyłków kurzu. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że taka duża rzeka jak Ren przenosi wciągu sekundy przeszło dwa tysiące metrów sześciennych wody do morza, a więc te najdrobniejsze ilości złota rozpuszczone w wodzie wyniosą wciągu roku 200 kilogramów złota, a to już przecież dużo. Dotychczas nie został jeszcze wynaleziony aparat do wydobywania złota z fal wodnych. Uczeni jednak pracują ciągle nad skonstruowaniem jakiejś gąbki, któraby pochłaniała złoto z przepływającej wody.

ZAPAŁKI ISTNIEJĄ DOPIERO OD 110 LAT.

Do roku 1820 używano do wydobycia ognia stalowego krzesiwa, kamienia, hubki, próchna; następnie posługiwano się t. zw. „krzesiwem chemicznem", z którego iskry padały na łatwozapalną mieszaninę soli i siarki. Za pierwsze zapałki uważać można rozpowszechnione w r. 1823 cienkie drewienka, które maczano w flaszeczkach z płynem spreparowanym z materjałów palnych.

HUMOR

ROZTARGNIENIE.

A: Moja ciotka jest tak roztargniona, że niedawno w zamyśleniu chciała wsiadać do tramwaju, którego wcale nie było!

B: E, to jeszcze nic... mój ojciec zapalał wczoraj w nocy zapałkę, żeby zobaczyć, czy nie zapomniał zgasić światła elektrycznego.

Pożegnanie ks. prefekta J. Sobczyńskiego.

W ub. sobotę w sali Stowarzyszenia Techników w Sosnowcu odbyło się zebranie towarzyskie, na którem żegnano opuszczającego Sosnowiec ks. prefekta Sobczyńskiego, który przechodzi na stanowisko dyrektora Akcji katolickiej do Częstochowy. W zebraniu wzięło udział kilkadziesiąt osób z Sosnowca i okolicy, pracujących na niwie społecznej.

Przebieg zebrania miał charakter niezwykle sympatyczny, serdeczny. Zebrali się bowiem ludzie, którzy niejedną godzinę spędzili razem w pracy społecznej, narodowej i jasno uświadamiali sobie stratę, jaką ponosi miejscowe społeczeństwo z powodu odjazdu ks. prefekta J. Sobczyńskiego, przez 17 lat niezmordowanie oddanego pracy wychowawczej wśród młodzieży i starszego społeczeństwa w duchu katolickim i narodowym na terenie Zagłębia.

Swobodna, nieoficjalna atmosfera panująca na zebraniu nadawała tej uroczystości pożegnalnej odrębny charakter od analogicznych uroczystości.

Na początku zebrania red. Arnold powiedział coś w rodzaju „gawędy" harcerskiej, uzasadniając ten rodzaj przemówienia długoletnią pracą w harcerstwie ks. prefekta J. Sobczyńskiego i współudziałem w pracach harcerskich niemal wszystkich zebranych. Następnie poruszył aktualne zagadnienia, porzawszy od problemów wielkiej polityki międzynarodowej, a kończąc na sprawach bezpośrednio nas interesujących. Stwierdziwszy, że w chaosie wydarzeń trudno snuć wnioski jakiekolwiek na przyszłość i zwróciwszy uwagę na szybkie przemijanie różnych prądów politycznych i społecznych, mówca zaznaczył, iż najważniejszym zagadnieniem jest problem człowieka, wychowanie człowieka, specjalnie w naszych warunkach takiego człowieka, któryby był pełnym wykładnikiem idei katolicko-narodowej. Ks. prefekt Sobczyński przez cały czas pobytu swego w Zagłębiu poświęcił dużo czasu i dał wiele pracy w kształceniu młodzieży, której sam służył przykładem, reprezentując typ Człowieka, oddanego bez reszty krzewionym przez siebie ideałom.

Po przemówieniu red. St. Arnolda uproszona przez zebranych p. Kłoniecka odegrała prześlicznie kilka utworów na pianinie.

W imieniu rodziców wypowiedział napisany przez siebie z humorem a zarazem ogromnym uczuciem wiersz red. K. Ćwierk:

Przyszliście młodzi i przyszliście starce,
Aby Sokoła żegnać, gdy odlata,
A ja ni Sokół, anim ja jest harcerz,
Lecz za to mówić chcę tu jako tata.

Niech się uznaniem słowa wasze znaczą
W serdecznym szczerym dla Księdza afekcie
I mówcie o nim jako o działaczu,
A ja chcę rzec wam o Księdzu Prefekcie.

Z piątką z religji z pierwszej klasy chłopak
Zda pod harcerskim tę sprawę namiotem
Ja, choć niemłody, a nawet naopak,
Też się niemało nasłuchałem o tem.

Gdy sztubak miły, a w stopniach nie grzeszy
I szkolne chętnie wypełnia obrządki,
Ksiądz się niezmiernie nad cenzurką cieszy,
Jakby nie z cudzej, ale z własnej piątki.

A kiedy inny znów celu nie dopnie
I los go dwóją obdarzy okrutny,
Ksiądz ze stron wszystkich ogląda te stopnie,
Lecz się nie gniewa, tylko czegoś smutny.

Bywa z starszymi Ksiądz się czasem styka,
Co wąsy mają, papierosy kopcą,
Lecz, jeśli może, chyłkiem się wymyka
Do swych uczeników i do swoich chłopców.

I teraz niechby gdzieś w drugim salonie
Dał się gwar słyszeć młody i rozlewny,
To, choć tu siedzi w tak dostojnym gronie,
Teżby nie wstrzymał, uciekłby napewno.

Najpiękniej mówi u Bożych ołtarzy
Do serca młodych o tem, co z nich będzie
I najpiękniejszy ma uśmiech na twarzy,
Kiedy z młodymi na pauzie gawędzi.

Nigdy mu w pracy straszne przeszkody,
W zapale bowiem trudy są łaskawsze.
Stwórca go sercem obdarował młodym
I serce takie mieć już będzie zawsze.

A za to wszystko, w czem jak w słońcu chodzi
I w czem Prefekta żaden los nie dosięże,
Cóż mam powiedzieć teraz jako rodzic,
Chyba to jedno: Bóg Ci zapłać Księże.

Burza oklasków po wypowiedzeniu wiersza świadczyła o solidaryzowaniu się zebranych z autorem i treścią jego utworu.

Po pięknem odtworzeniu jeszcze kilku utworów muzycznych przez p. Kłoniecką i nagrodzonych rzęsistemi oklaskami odbyła się skromna kolacja. Wygłoszono szereg toastów, przyczem pierwszy mówca dr. Budzyński zaznaczył, iż nie mówimy ks. prefektowi Sobczyńskiemu „żegnamy", a najwyżej „dowidzenia". Zkolei przemawiali: dyr. Karney, drh. Kluczewicz, komendantka harcerstwa p. Bemówna, p. Sosnowski, w imieniu h. wychowanek gimn. im. E. Plater, p. Zakrzewska, inż. Pawłowski, dyr. Siwikowa, dr. Liedtke, p. K. Strzelecki, inż. Paszkowski i in.

We wszystkich przemówieniach przebijała nuta żalu, że ks. prefekt J. Sobczyński opuszcza Zagłębie i ogromne uznanie za Jego prace na polu społecznem w Zagłębiu.

Dziękując zebranym za tak żywe uznanie i sympatję ks. pref. Sobczyński w przemówieniu swem scharakteryzował bolączki współczesnego życia, stwierdzając, iż największy „ból" to upadek etyki, upadek moralności. Przez całe swe życie dotychczas walczył o zwycięstwo prawdy, szczytnych ideałów, dobra nad złem i nadal w imię tych haseł, walczyć będzie. Przyjechawszy do Zagłębia, jako młody ksiądz przed 17 laty spotkał ludzi, którzy niejednokrotnie byli mu przyjaciółmi, ale i nauczycielami. Jeżeli ma jakieś drobne zasługi w pracy na terenie Zagłębia to ich to również jest zasługą. Serdecznem podziękowaniem tym ludziom zakończył swe przemówienie ks. prefekt Sobczyński.

Wśród miłego nastroju spędzono jeszcze kilka chwil, przyczem nikt już nie mówił odjeżdżającemu zasłużonemu ks. prefektowi Sobczyńskiemu „żegnamy" — jeno „do widzenia".

O mistrzostwo Zagłębia.

Unja — mistrzem Zagłębia.

Przy ogromnem zainteresowaniu publiczności odbył się wczoraj na boisku klubu sportowego „Unja" w Sosnowcu mecz o mistrzostwo Zagłębia między „Unją" i „Sarmacją" z Będzina. Na trybunach zgromadziło się wiele tysięcy widzów.

Gra była niezwykle interesująca i cechowało ją szybkie tempo. Unja miała od początku gry przewagę na gośćmi, jednakże niedyspozycja strzałowa nie pozwalała im do przerwy osiągnąć decydującego wyniku. To też do przerwy wynik gry 0:0.

Po przerwie Unja mocno atakuje i wygrywa w stosunku 2:0.

W ten sposób „Unja" została mistrzem Zagłębia. W dniu 29 bm. rozegra ona mecz z klubem „Wictorja" z Częstochowy o mistrzostwo okręgu kieleckiego.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

26 Poniedziałek	Dziś Jana i Pawła
	Jutro Władysława
	Wschód słońca 3 m. 32.
	Zachód „ 19 m. 59.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Pod czarem Neapolu. — Marynarz wbrew woli.
PALACE: Kabirja.
EDEN: Eskadra śmierci.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Dziewczę z gór.
ŚWIATOWID: Ludzie za kratami.

DĄBROWA

WANDA: Dziwny dom. — Lunatyk.
ARS: Pieśń Trubadura.
Hari.

ZAWIERCIE.

STELLA: Madame Butterfly.

Teatr miejski w Sosnowcu

JANINA ROMANÓWNA i ALEKSANDER WĘGIERKO, znakomici artyści teatru polskiego w Warszawie, wystąpią na naszej scenie we wtorek 27 b.m. o godz. 8.30 wiecz. w świetnej sztuce P. Geraldy'ego p. t. „JAN i KRYSTYNA". Obok ulubieńców stolicy ujrzymy w pozostałych rolach pp. H. Buczyńską oraz R. Łacińskiego. Własne dekoracje, meble i rekwizyty wg. projektu art. mal. Zofji Węgierkowej. Ceny miejsc od 90 gr. do 4.70 zł. łącznie z dopłatami.

× SPRAWA „KLIMONTOWA" W wyniku konferencji, jaka się ostatnio toczyła w Starostwie przy udziale p. wojewody Paciorkowskiego i dyr. dep. Peche zakomunikowano delegatom robotników Klimontowa, że odprawy z Kasy Brackiej wypłacone będą tylko w 50 procentach i to drobnemi ratami w ciągu dwóch lat. Uchwałę tę zakomunikował p. Wojewoda imieniem własnem i Towarzystwa Sosnowieckiego.

ZJAZD GOSPODARCZY BBWR. W dniu wczorajszym w sali seminarjum męskiego w Sosnowcu odbył się zjazd gospodarczy. Zjazd wypadł bardzo blado. Przemawiali: poseł Sowiński, dyr. Dittrich, dyr. Kaczkowski, mec. Wojciechowski, ogrodnik Sejmikowy Wiśniewski. Na sali było kilkadziesiąt osób.

× ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. W ostatnich dniach władze śledcze wpadły na ślad szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej w Zagłębiu, którą prawie w zupełności zlikwidowano.

Aresztowano około 60 osób, w tem znaczną ilość z poza Zagłębia, które tworzyły okręgowy komitet. W ręce władz wpadło dużo materjału obciążającego.

Wśród aresztowanych znajdują się również kierownicy organizacji.

Szczegóły ze względu na trwające śledztwo trzymane są w tajemnicy.

KOMUNIKATY

= P. JANOWI NOWAKOWI (zakł. ogrodniczy) za bezinteresowną dekorację kwiatami ołtarzy; siostrom poz. ochroniarzom: kolejowej, miejskiej i milowickiej, oraz ich komendantom za łaskawe utrzymanie porządku na procesji oktawowej Bożego Ciała składa podziękowanie „Bóg zapłać" — Rektor kościoła N. Serca Jezusowego ks. Fr. Raczyński.

= ZARZĄD TOWARZYSTWA POMOCY DLA BIEDNYCH CHRZEŚCIJAN W DĄBROWIE zawiadamia, że w dniu 7 lipca r.b. o godzinie 10 m. 30 w lokalu własnym przy ul. ks. Jadwigi nr. 15 odbędzie się ogólne walne zebranie. Porządek obrad następujący: zagajenie, wybór przewodniczącego zebrania i sekretarza, odczytanie protokułu ostatniego ogólnego zebrania, sprawozdanie z działalności Towarzystwa, sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej, wybory członków zarządu, wolne wnioski.

= WYCIECZKA DO CZERNY I TĘCZYNKA. Pracownicy Kasy Chorych w Sosnowcu urządzają dnia 2 lipca r.b. dla pracowników Kasy, ich rodzin oraz sympatyków, wycieczkę do przepięknej miejscowości górskiej Czerny i Tęczynka. Wszystkie wycieczki urządzane dotąd cieszyły się stałem powodzeniem i zaufaniem. Informacji udziela, oraz zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje p. Stan. Roland - Kopczyński, ul. 3-go Maja 22, m. 8. Z powodu ściśle ograniczonej ilości miejsc zapisy przyjmowane będą tylko do 29 b.m. Koszt wycieczki naprawdę kryzysowy. Zbiórka wycieczkowiczów dnia 2 lipca przed gmachem Kasy Chorych punktualnie o godz. 4 m. 30 rano, skąd nastąpi wyjazd.

Pod kołami TRAMWAJU.

Wczoraj wieczorem, naprzeciwko kina „Palace" w Sosnowcu wpadła pod tramwaj kilkuletnia dziewczynka. Dziecko odepchnięte ochronną deską odrzucone zostało na bok, nie doznając żadnego szwanku. Wypadek ten wywołał dość liczne zbiegowisko i zaalarmował nawet straż ogniową, która przybyła na miejsce wypadku.

× W SPRAWIE HONORARJUM JASNOGÓRSKIEGO wyjaśnia nie p. J. Kiepura, lecz „I. K. C.", że nieprawdą jest, jakoby nasz śpiewak kazał sobie zapłacić za śpiew przed cudownym obrazem N. M. P. na Jasnej Górze kilka tysięcy złotych, jak to podało wileńskie „Słowo". Natomiast — pisze „I. K. C." — gdy Polskie Radjo dowiedziawszy się o tem, że Kiepura śpiewa na Jasnej Górze, zwróciło się do niego z prośbą o transmisję, śpiewak zgodził się na to pod warunkiem, że Polskie Radjo złoży 1.000 zł. na cele dobroczynne. Dyrekcja Polskiego Radja przyjęła te warunki i przekazała 1.000 zł. do rąk Jana Kiepury. Dnia 17 czerwca, a więc na dzień przed występem w Częstochowie, Jan Kiepura złożył kwotę 3.000 zł. (w tem 2.000 zł. z własnej dotacji, a 1.000 zł. Polskiego Radja) na ręce p. Marszałkowej Piłsudskiej w Belwederze, która przeznaczyła z daru tego 2.000 zł. na kolonje dla dzieci bezrobotnych, a 1.000 na państwowe konserwatorjum muzyczne w Warszawie.

W chwili obecnej Jan Kiepura przebywa w Krynicy, gdzie kończy się budowa luksusowego hotelu, będącego jego własnością. W Krynicy prawdopodobnie spędzi Kiepura swój letni wypoczynek, aby w jesieni wyjechać na wielkie tournee światowe.

× PIELĘGNARSTWO I RATOWNICTWO. Okręgi i oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża w całym kraju przystąpiły do nauczania kobiet w zakresie pielęgniarstwa, oraz do przygotowania pogotowia kobiecego, które mogłoby brać udział w pomocniczej akcji ratunkowej na wypadek klęsk żywiołowych, lub wojny.

Absolwentki kursów, poza przygotowaniem do ratownictwa, będą mogły organizować propagandę hygieny.

× ZAMACH SAMOBÓJCZY EPILEPTYKA. Wczoraj w godzinach południowych, na rogu ul. Dęblińskiej i Piłsudskiego w Sosnowcu usiłował popełnić w przystępie ataku epileptycznego samobójstwo Stanisław Grochala przecinając sobie brzytwą gardło. Karetka Pogotowia Kasy chorych zabrała go do szpitala w stanie niezbyt groźnym.

× SKUTKIEM WYBUCHU. W ub. sobotę w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu nastąpił z nieustalonych przyczyn wybuch jakiegoś naboju. Skutkiem wybuchu poraniony został ślusarz Jan Makowski.

PROGRAM RADJOWY

PONIEDZIAŁEK 26 CZERWCA.

7.00 — Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt. 7.52 — Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 — Sygnał czasu, hejnał. 12.05 — Transmisja muzyki lekkiej z Ciechocinka. 14.35 — Muzyka. 15.05 — Komunikat gospodarczy i urzędowa cedula giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach. 15.15 — Muzyka. 15.25 — Komunikat gospodarczy. 15.35 — Muzyka. 16.00 — Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00 — Pogadanka w języku francuskim — lektor Lucien Rompigny. 17.15 — Koncert solistów. 18.15 — Odczyt z cyklu: Zagadnienia gospodarcze pt. „Międzynarodowa konferencja gospodarcza" wygł. p. Jerzy Komarnicki. 18.35 — Koncert chóru kościelnego im. Moniuszki z Nikiszowca. 19.30 — Rozmaitości. 19.40 — Feljton literacki pt. „Od mnisiej pieśni Galla do Conrada" wygł. p. Janusz Stępowski. 20.00 — Opera „Halka" Moniuszki. W przerwie: wiadomości sportowe oraz wiadomości meteorologiczne.

SPORT.

PŁOMIEŃ — ŚWIT (3:1).

Wczoraj na stadjonie Policyjnego K. S. w Sosnowcu powyższe mecżowe drużyny rozegrały bardzo ciekawe zawody o mistrzostwo klasy B. Zwyciężył Płomień w stosunku 3-1.

23 P.A.L. — CYNKOWNIA (6:3).

W dniu wczorajszym na boisku Hakoachu w Będzinie odbył się mecz piłki nożnej 23 pal — Cynkownia. Rezultat gry 6:3 na korzyść 23 pal.

W drużynie 23 pal nie brali udziału najlepsi gracze Schlachert i Unger.

WARTOŚĆ BRYLANTÓW ŚWIATA.

Według sprawozdań pewnego belgijskiego towarzystwa naukowego, istnieje obecnie na świecie 38.000 kilogramów brylantów. W Afryce południowej wydobyte zostały przed 47 laty 34.000 kg. brylantów. Brazylja w w. 18 i 19 dała 2000 kg., a przed 18 wiekiem Indje 2000 kg. brylantów. Cena tony brylantów wynosi 1 miljard franków franc. (około 300 miljonów złotych). Wartość więc wszystkich brylantów świata wynosi 38 miljardów franków.

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(Te Mystery of Hunting's End.)

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Niech pani zatrzyma Helenę, jeżeliby chciała za mną iść — szepnęłam do O'Leary'ego, i zapominając o nieudanej konferencji z Lalem, przeszłam szybko przez bawialnię i wbiegłam na schody, wiodące na galerję. Naturalnie wszyscy popatrzyli za mną ciekawie i podejrzliwie. Helena domyśliła się pewnie mojego zamiaru dopiero, gdy otworzyłam drzwi jej pokoju, ale jeżeli chciała za mną pobiec, to O'Leary ją zatrzymał.

Nad stolikiem toaletowym wisiała zapalona latarnia. Przeszukałam szybko oczami stos flakonów, pudełek, części ubrania i innych drobiazgów, piętrzących się przed lustrem i — znalazłam. Z pod jedwabnej koszuli wyglądał róg bronzowego notesu.

Porwałam go chciwie, sprawdziłam, czy się nie omyliłam co do pisma i schowałam pod płaszcz do kieszeni fartucha.

O'Leary spotkał się ze mną przy schodach. Od kominka śledziły nas podejrzliwe spojrzenia. Przypuszczam, że wyczytał rzecz z mojej twarzy, bo nie zapytał o nic, tylko się rozpromienił.

Wcisnęłam mu w rękę notes pod osłoną poły płaszcza i oddaliłam się w kierunku kominka. Poszedł za mną, ale w środku sali skręcił wbok i poszedł zamknąć się w pokoju, w którym umarło dwóch ludzi, a ciało trzeciego spoczywało na łóżku.

Momentalnie oczy obecnych wróciły do ognia. Usiadłam i spojrzałam na Helenę. Naturalnie wiedziała, co znalazłam w jej pokoju. Czy chciała mi w tem przeszkodzić? Jeżeli tak, to powstrzymała ją obecność O'Leary'ego. Może zresztą zapóźno się zorjentowała w moim zamiarze. Paggi był dziwnie blady, właściwie żółty, i jego oczy latały po wszystkich kątach. W pewnej chwili zerwał się jak podrzucony sprężyną, odszedł kilka kroków od kominka, zawrócił i znów usiadł.

Z za okien dochodził monotonny szelest wody, spływającej z okapu. Śnieg topniał, topnia...

ROZDZIAŁ XVIII.

Kiedy O'Leary wyszedł z pokoju śmierci, z piersi czekających wyrwało się zbiorowe westchnienie. Udał się do kuchni, odprowadzony naszemi oczami i wrócił zaraz w towarzystwie Brunkera.

— Panno Saro — rzekł donośnym głosem, kładąc rękę na klamce fatalnych drzwi — czy mogłaby mi pani pomóc?

Wstałam. Nogi mi ciążyły, jakby były z ołowiu. I znów poczułam na plecach świdrujące spojrzenia.

Otworzył drzwi, każąc mi wejść. Twarz miał tak bladą, jak bandaż na głowie i patrzył na swoją kieszeń z rewolwerem. Czyżby miał go użyć?

— Sprobuję zgadnąć — szepnął. — Muszę zgadnąć za pierwszym razem. Jeżeli się omylę, stracę dowód. Jeżeli nie... Niech pani stanie koło okna.

Posłuchałam. Zdawało mi się, że śnię, a jednocześnie reagowałam intensywnie na wszelkie wrażenia. Pamiętam, że ciało na łóżku wydawało mi się dziwnie długie i sztywne. Biedny Morse!

Wszedł Brunker, a za nim przekroczyli próg z ociąganiem Paggi, Barre i Killiam.

— Poproszę panów o pomoc — rzekł spokojnie O'Leary. — Ale wpierw — dlaczego panowie — zwrócił się do Barre'a i Killiama — usunęli stąd ciało Frawley'a? Co was do tego skłoniło? Wiem, że wyście to zrobili. Nic to nie znaczy, bo śnieg topnieje i niebawem dostaniemy pomoc i odszukamy je. Ale dlaczegoście to zrobili?

Barre i Lal porozumieli się wzrokiem. Zapadła chwila milczenia.

— Powiem mu — rzekł Lal do Barre'a, dodając coś, co ja i O'Leary zrozumieliśmy bez komentarzy. — Jachciałem ratować Matil. a ona... Niepotrzebnie. Teraz wiem. Chodziłem bez głowy — urwał Barre chrząknął.

— Pan się i tak domyśla. Myśleliśmy, że pan da się przekupić. Ciało Frawley'a znaleziono by na wiosnę pod topniejącym śniegiem w kanjonie. — Wzruszył ramionami. — Przyznaję się. Postanowiliśmy zaryzykować na spółkę. Killiam wszedł tutaj, kiedy bawialnia była pusta. Ja byłem w swoim pokoju za łazienką. On mi odryglował drzwi. — Urwał i po chwili mówił dalej martwym głosem: — Ostatecznie powiem panu... Rozumowaliśmy w myśl założenia: niema ciała, niema mordu. Zależało nam obydwom na tem, żeby nie dopuścić do procesu, a Frawley'owi i tak było wszystko jedno. Ciężko nam przyszło wyciągnąć go przez okno. Zimno paraliżowało ręce. — Zadrżał i zakaszlał.

D. c. n.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa. ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.